

dr hab. Mikołaj Madurowicz
Katedra Geografii Miast i Planowania Przestrzennego
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych
Uniwersytet Warszawski

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Adama Wronkowskiego
pt. „Zachowania przestrzenne użytkowników miejskich placów w Poznaniu”
przygotowanej na Wydziale Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

pod kierunkiem dr hab. inż. Sylwii Staszewskiej, prof. UAM oraz prof. dr. hab. inż. arch. Roberta Masztalskiego
w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna

1. Podstawy formalne i prawne

Podstawą formalną niniejszej recenzji jest pismo z 29 czerwca 2022 roku skierowane od prof. dr. hab. Pawła Churskiego – Dziekana Wydziału Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Przewodniczącego Rady Naukowej Dyscypliny Geografia Społeczno-Ekonomiczna i Gospodarka Przestrzenna.

Podstawą prawną do sporządzenia recenzji są: • *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 19 stycznia 2018 r. w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodzie doktorskim, w postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora* (Dz.U. z 2018 r., poz. 261) oraz • *Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz.U. z 2020 r., poz. 85, z późn. zm.). W myśl rzeczonyj Ustawy z 14 marca 2003 roku rozprawa doktorska przygotowywana pod opieką promotora (promotorów) „powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego (...) oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej (...), a także umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej” (art. 13, ust. 1) – z użyciem prawidłowych i adekwatnych do meritum metod badawczych. Zgodnie z obyczajem akademickim w kontekście przedłożonej do recenzji rozprawy doktorskiej rozpatruję wymienione kwestie z perspektywy wybranej dyscypliny naukowej, w tym przypadku geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej, normatywnie wyodrębnionej na podstawie • *Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 20 września 2018 r. w sprawie dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych* (Dz.U. z 2018 r., poz. 1818, z późn. zm.).

2. Uwagi wstępne dotyczące zawartości i układu rozprawy

Rozprawa doktorska mgr. Adama Wronkowskiego składa się z dziewięciu numerowanych modułów strukturalnych, czyli z siedmiu rozdziałów zasadniczych oraz wstępu i zakończenia. Elementami pracy są również nieuwzględnione w spisie treści: spis piśmiennictwa, spisy ilustracji (tabel, rycin i fotografii) oraz pięć załączników. Całość liczy 263 strony. Część teoretyczno-konceptualna (rozdziały 2–5) zajmuje prawie połowę opracowania – 92 strony w stosunku do 100 stron części empiryczno-wynikowej (rozdziały 6–8). 32 tabele, 41 rycin (wśród nich są mapy, wykresy i schematy) i 3 fotografie oraz 9 rycin zawartych w tabeli 4 stanowią uzupełnienie głównego tekstu merytorycznego, aliści odsyłacze w nim czytelnik znajduje zaledwie do nielicznych ilustracji.

Z logicznego punktu widzenia struktura wywodu merytorycznego nie budzi większych wątpliwości – z drobnymi wyjątkami: • podrozdział 2.7. wprowadza problematykę zachowań przestrzennych człowieka przed rozdziałem 4. całościowo im poświęconym – mógłby tedy wieńczyć ten rozdział; • podrozdział 4.4. dotyczący uwarunkowań zachowań przestrzennych człowieka zapewne trafniej byłoby umieścić przed zarysowaniem ich specyfiki; • podrozdział 6.2. traktujący o popularności miejskich placów w oczach mieszkańców Poznania wypadałoby przenieść w miejsce po passusach o czynnikach pozwalających wyodrębnić plac ze struktury miasta oraz o funkcjach przypisywanym miejskim placom przez użytkowników; • podrozdział 7.2. zaś – wypełniony analizą warunków wyboru miejskiego placu jako miejsca aktywności bodajże winien poprzedzać refleksje o potrzebach zaspakajanych w przestrzeni miejskich placów (najpierw wszak decydujemy, dokąd się udajemy, a później realizujemy tamże zamierzenia, oczywiście wcześniej uświadomione czy założone).

3. Usytuowanie badań w systemie nauk oraz waga podejmowanej problematyki

Obrana przez Doktoranta problematyka badawcza wpisuje się w szerokie ramy dziedziny nauk społecznych, geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej jako dyscypliny naukowej, ściślej rzecz biorąc – w zakres geografii społecznej oraz geografii miast. Argumentację utrzymano w nurcie behawioralnym, a wzmiankowane przez Autora jako współwiodące w rozważaniach geograficzne podejście

humanistyczne jednak pozostaje w dalszym planie dyskursu (nierzadko tylko na płaszczyźnie postulatycznej – np. na s. 49, 60, 61, 72). Poszukiwanie przez Doktoranta tendencji, prawidłowości i dążenie do agregacyjności w postaci chociażby modelowych scenariuszy taktycznych dominuje w rozprawie nad próbą identyfikacji jednostkowości i wyjątkowości – mimo, że to pojedyncze wypowiedzi rozmówców niekiedy są dla Autora kanwą dla uogólnień. Niemniej przeto w recenzowanej pracy idiografizm spojrzenia ustępuje poznaniu nomotetycznemu. Warto podkreślić, że przeprowadzone badanie odwołuje się do geografii podmiotowej w większym stopniu aniżeli do geografii przedmiotowej, czyli perspektywa namysłu odnosi się do sprawców i beneficjentów danego fragmentu przestrzeni, podczas gdy tenże jest kontekstem emanacji obecności człowieka – nawet wzięwszy w rachubę teorię afordancji. Samo badanie, następnie analizę i interpretację podjęto w trybie jakościowo-ilościowym *sensu largo*, a w niektórych partiach – ilościowo-jakościowym.

Tytułowa tematyka – poświęcona zachowaniom przestrzennym danej grupy osób w konkretnym miejscu – należy do istotnych. Zachowania przestrzenne są zazwyczaj manifestacją żywionych przez człowieka przekonań, wyznawanych idei i światopoglądu, reprezentowanych wartości, hołubionych pragnień, tęsknot i oczekiwań, kulturowanych przyzwyczajęń. Zdefiniowana grupa społeczna może być dla badacza asumptem do wyciągnięcia wniosków o jej heterogeniczności, hierarchiczności, typowości lub atypowości – i zarazem służyć jako rozpoznana zbiorowość podczas studiowania innych społeczności. Konkretnie miejsce natomiast nasycza i substancjalizuje zaobserwowane prawidłowości i odstępstwa, normę i uzus. Wybór przestrzennej jednostki odniesienia, czyli placu – jako przestrzeni publicznej – oddaje aktualność i intensywność jego merytorycznej obecności w miejskich badaniach na świecie, słowem – podjęta problematyka nie jest niszowa.

4. Sformułowanie problemu i celów badawczych oraz wyznaczenie zakresu badań

Problemem badawczym – sformułowanym wszelako nie wprost – jest choreografia i repertuar zachowań przestrzennych ludzi korzystających z miejskich placów w Poznaniu, uwzględniające uwarunkowania i przesłanki aktywności oraz samą twórczą bądź pasywną obecność w danej przestrzeni. Rozpisanym na cztery cele szczegółowe głównym celem badania jest opis i wyjaśnienie wspomnianych zachowań (nawiasem mówiąc, pozostawmy recenzentom rozstrzygnięcie, czy cel w istocie został osiągnięty, zamiast to sugerować już na wstępie rozważań; *notabene* zapowiadana liczba celów szczegółowych przed ich wyliczeniem nie zgadza się z liczbą celów wyartykułowanych). Z kolei zasadnicze pytanie badawcze – jakie zawsze dla badacza powinno być metaforycznym masztem, którego się trzyma podczas rejsu poznawczego – brzmią: „W jaki sposób kształtują się zachowania przestrzenne użytkowników miejskich placów?”. O ile cele szczegółowe sublimują się w celu głównym, o tyle pytania szczegółowe nie sublimują się w pytaniu wiodącym (co sugeruje tabela 1), gdyż rola miejskich placów dla użytkowników (pytanie 1), zaspakajane ich potrzeby na placach (pytanie 2), czynniki warunkujące wybór konkretnego placu jako miejsca realizacji potrzeb (pytanie 3), czynniki wpływające na zachowania przestrzenne użytkowników placów (pytanie 4), motywy występowania zachowań przestrzennych w danym miejscu (pytanie 5) oraz afordancje o nich decydujące (pytanie 6) – pospołu jedynie częściowo wypełniają założenie tkwiące w pytaniu głównym. Komponenty bowiem nie zawsze mogą wyjaśniać (streszczać) strukturę, tak jak skład systemu nie zawsze uczytelnia relacje między jego składnikami. Inaczej kwestię ujmując, pytanie wiodące ma charakter systemowy i procesualny, natomiast pytania szczegółowe utrzymano w rejestrze składnikowym i statycznym (choć wiemy, że czynniki, motywy czy afordancje poddają się dynamice syntaktycznej i semantycznej). Zastanawiające pozostaje również to, że wszystkie pytania badawcze – główne i szczegółowe – zadano wyłącznie w trybie eksploracyjnym (jaka...? jakie...? co?), żadne zaś w trybie eksplanacyjnym (dlaczego...? po co?). Wobec tego: jak zrealizować cel, którego intencją poza opisem jest wyjaśnienie?

W świetle powyższego nie dziwi brak hipotez badawczych, gdyż one – jako robocze odpowiedzi na pytania badawcze – musiałyby mieć charakter wyliczający, enumeratywny, złożony, a takie trudno jednoznacznie konfirmować czy falsyfikować. Pytania eksploracyjne mimo wszystko mogłyby się doczekać kategoryjnych (rodzajowych, typologicznych) hipotez-odpowiedzi dających się weryfikować. Nie przekonuje też w tym względzie stanowisko skądinąd cenionego przez mnie J.W. Creswella jakoby w badaniach jakościowych nie wysuwa się hipotez (przecież nie wszystkie zmienne są statystyczne), bo tak nie jest – wystarczy sięgnąć do literatury przedmiotu. Jeżeli już jednak chcemy podążyć za Creswellem, to dla podniesienia wiarygodności rozważań przeprowadźmy dyskusję na ten temat, przywołując niechby *argumentum a contrario* wyrażony przez innych badaczy – i wówczas posiłkując się różnymi racjami, wybierzmy logicznie najbardziej przekonującą. Tymczasem w recenzowanej rozprawie brak hipotez skwitowano przypisem dolnym... Gwoli

uzupełnienia, w badaniu posłużono się przecie także metodami ilościowymi, a zatem i pod tym kątem nieobecność hipotez nie daje się raczej uzasadnić.

Nie rodzą poważniejszych obiekcji założone badawcze zakresy: • przestrzenny – miejskie place w Poznaniu (atoli indywidualne wywiady pogłębione o charakterze swobodnym przeprowadzono na jednym tylko placu; tytuł rozdziału 7. w tej mierze zarówno zawęża główny tytuł pracy, jak i nieadekwatnie zapowiada szerszą zawartość, bo odwołującą się do różnych poznańskich placów), • czasowy – lata 2020–2021 (choć okres pandemii nie pozwala bodaj formułować obiektywizujących konkluzji mających w zamierzeniu odnosić się do dłuższej perspektywy czasowej; wprawdzie badani proszeni byli o dzielenie się doświadczeniami sprzed pandemii, ale nie wiadomo, w jakim stopniu nie wpływała ona na opinie respondentów / rozmówców), • przedmiotowy – zachowania przestrzenne (azali dodałbym tutaj również afordancje).

5. Metody badań i warsztat badawczy

Metodologicznie ujawniony w rozprawie warsztat można postrzegać dychotomicznie, ponieważ Autor posłużył się • metodą *quasi*-nieinwazyjną: obserwacją w roli uczestnika jak najmniej ingerującego w badaną sytuację społeczno-przestrzenną oraz trzema • metodami względnie inwazyjnymi: internetowym badaniem kwestionariuszowym (technika CAWI), indywidualnymi wywiadami pogłębionymi (IDI) o charakterze ustrukturyzowanym (badanie zdalne) i swobodnym (badanie zdalne / *in situ*). Doktorant dychotomiczność zastosowanych metod słusznie zaakcentował w odniesieniu do cech jakościowości i ilościowości.

Nie wiemy wprawdzie, czy próba badawcza (384 osoby) w badaniu ankietowym (którego jednak nie opisano przed s. 11, jak sugeruje Autor, a jakiego rezultat wskazał na dwa najbardziej znaczące place w strukturze Poznania) miała być reprezentatywna (przypuszczam, że nie), ani też dlaczego zdecydowano się przy doborze próby na takie, a nie inne cechy populacji: płeć, wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania. Jeżeli zaś próba była reprezentatywna, to wobec struktury jakiej populacji ogólnej: rezydentów Poznania (ale czy wszyscy mieszkańcy miasta odwiedzają place?), zbadanej wcześniej przez innych autorów generalnej populacji użytkowników miejskich placów (ale czy taka próba nie pozostaje wielce hipotetyczną?), społeczności internautów (wiemy, że różni się ona od społeczności rzeczywistej)?

Czytelnik rozprawy nie wie też, wedle jakiego kryterium dobierano rozmówców do 10 zdalnych indywidualnych wywiadów pogłębionych o charakterze ustrukturyzowanym. Zasada malejących efektów i nasycenia teoretycznego jest zasadą *ex post*, natomiast wybór potencjalnych rozmówców, którzy swoimi opiniami mają wypełnić postulat reprezentatywności fenomenologicznej (jakościowej) to kwestia ustalana *ex ante* (przed badaniem). Z kolei celowy i poprzedzony obserwacją dobór rozmówców do 7 terenowych i zdalnych indywidualnych wywiadów pogłębionych o charakterze swobodnym, kwalifikujący osoby, które podejmowały aktywności z powodów „ciekawych i nieoczywistych” (*Wstęp*, s. 16) – od razu przesądzał wymowę opinii tychże rozmówców w kontekście zebranych materiałów z badania kwestionariuszowego. Dodajmy, że dwa uzupełniające wywiady swobodne zostały przeprowadzone zdalnie, więc nie mogła ich poprzedzać faza obserwacji plenerowej. Swoją drogą kryterium „nieoczywistości” motywów aktywności wydaje się nader subiektywne i w podtekście zakładające jakąś „normę behawioralną”, decydującą o tym, co jest oczywiste i nieoczywiste (podobnie zresztą z kryterium „ciekawości”). Nie dowiadujemy się chyba też podczas lektury rozprawy, czy transkrypcję wywiadów poddano autoryzacji.

Po wstępnym omówieniu etapu przeglądu literatury oraz zasadności podjętych badań obserwacyjnych, Doktorant pisze, że „Informacje uzyskane za pomocą tych metod pozwoliły na wyodrębnienie czynników wpływających na zachowania przestrzenne oraz zbioru potrzeb realizowanych w przestrzeni placów miejskich” (*Wstęp*, s. 14). Po co więc kontynuowano badania innymi metodami w tej materii? Zapoznając się z Załącznikiem 5 (s. 263), uświadamiamy sobie zaś, że harmonogram przeprowadzonych obserwacji sprowadził się do miesięcy letnich (lipiec, sierpień, wrzesień 2021 roku) i do godzin między 8:00 a 21:00. To niechybnie zawęża podstawę dla formułowanych konkluzji (o potencjalnym wpływie zmiennych takich, jak warunki atmosferyczne czy pora dnia, na zachowania przestrzenne czytelnik dowiaduje się w późniejszych partiach pracy).

Na marginesie manuskryptu rozprawy odnotujmy pokrótce różnicę między techniką i metodą, gdyż w narracji recenzowanego doktoratu obydwoma mianami synonimicznie określa się CAWI (*Computer Assisted Web Interview*). Technika należy do rutynowego rzemiosła (m.in. naukowego), metoda zaś to podstawowe reguły i poniekąd przepisy badania. W metodzie – w sensie operacyjnym – widzi się potencjalnie powtarzalną technikę badawczą, wypracowaną doświadczeniem, której zastosowanie ma przynieść określony skutek poznawczy; zazwyczaj jej istotą jest zbieranie świadectw i dowodów dla pewnej tezy. Słowem, każda metoda ma coś z techniki, lecz nie każda technika od razu staje się metodą. Natomiast kiedy w tekście mowa

o „kodowaniu danych jakościowych a priori” (*Wstęp*, s. 17), zapewne chodzi o kodowanie *apriori*, czyli kodowanie przed przeprowadzeniem badania.

Niezależnie od powyższego schemat postępowania badawczego godzi się docenić oraz określić jako logiczny i przemyślany (choć notoryczne przypominanie przez Autora, że wybór placu Wolności „daje możliwości prowadzenia obserwacji różnorodnych zachowań przestrzennych” nie wydaje się konieczne).

W rozprawie niepotrzebnie nawiązano do semiotyki, gdyż argumentacja traktująca o „wartościach semiotycznych” (np. na s. 46, 62, 74) sprowadza się do zasygnalizowania po prostu znaczenia obiektów czy miejsc dla człowieka jako odbiorcy (jakkolwiek semantyka obok syntaktyki i pragmatyki współtworzy arsenał interpretacyjny semiologii, tym niemniej nie każde znaczenie rzeczy czy przestrzeni warto osadzać w ogólnej teorii znaku).

Z innych kwestii metodologicznych i metodycznych: (1) bez jednoznacznej operacjonalizacji związku (związków) między jakością miejskich placów a zachowaniami przestrzennymi nie wypada w analizie formułować rekomendacji dziedzinowych lub innych (co uczyniono na s. 50); (2) refleksja, że „relacja między użytkownikami a przestrzenią ich aktywności opiera się na różnorodności” (s. 60) może sugerować różnorodność jako zasadę, podczas gdy stanowi badawczą daną wynikową; (3) brak stosownej wykładni i operacjonalizacji „zachowań w przestrzeni” i „zachowań przestrzennych” nie przekonuje, aby pierwszą wiązać z badaniami ilościowymi, a drugą – z jakościowymi (co stwierdzono na s. 68); (4) raz kategorię „natężenia / intensywności” łączy się z perspektywą badań w skali makro (s. 70), innym razem zaś – ze skalą mikro (s. 71); (5) zakwalifikowanie Starego Rynku do grupy badanych jednostek przestrzennych, a pominięcie np. Rynku Wildeckiego czy Jeżyckiego – dlatego tylko, że uczestnicy badania pilotażowego nie mieli pewności, jak Stary Rynek traktować, nie przekonuje i razi niekonsekwencją; tym samym obrane kryterium administracyjne podpowiadające dobór placów (a nie rynków) do badania zostało zakwestionowane przez Autora (s. 110); (6) zwykle wartości prezentowane na wykresie – jeżeli nie są powiązane daną logiką, np. chronologiczną, bipolarną czy wiekową – lepiej się odczytuje, gdy są uporządkowane rosnąco lub malejąco; tymczasem na wykresie-rycinie 23 – kolejność wartości dyktuje porządek alfabetyczny, na wykresach-rycinach 30, 31 i 34 – nie wiadomo zaś, jaka reguła stoi za kolejnością wartości; co więcej, koncentryczny typ wykresów 30, 31 i 34 sugeruje całościowość i wzajemną przejściowość wariantów sąsiednich – nie jest to zatem poprawne rozwiązanie ilustrujące zestaw średnich wartości dotyczących częstości realizowanych potrzeb; (7) zastanawia inne cięcia w podziałce liniowej na rycinach 21 i 24 (na s. 112 i 116); (8) warto rozróżnić cechę reprezentacyjności od cechy reprezentatywności: czy w istocie Stary Rynek i plac Wolności są reprezentatywnymi miejscami dla Poznania? (s. 123); (9) pięciostopniowa skala zastosowana w niektórych pytaniach kwestionariuszowych nosi znamię subiektywizmu, bo takie są określenia typu „rzadko”, „często”, „przeciętnie” – zapewne precyzyjniejsze byłoby operowanie konkretnymi liczbami (np. raz na tydzień, codziennie) (s. 133); (10) w pytaniu o częstość zaspokajania wybranych potrzeb (s. 133–137) respondenci nie dokonywali „oceny”, lecz wskazywali wariant odpowiedzi; nie można zatem mówić o „średniej ocenie”, ale o „średniej częstości wskazań” – czyli średniej częstości realizowanych potrzeb; Autor pracy nawet pisze o „wyższej ocenie częstości” (s. 136), co oznacza, że respondenci mieliby waloryzować samą częstość zamiast deklarować częstość zaspokajania potrzeb – albo – o „trzeciej najwyższej ocenionej potrzebie wizualnej / estetycznej” (s. 137), co z kolei oznacza, że badani mieli za zadanie waloryzować potrzeby (podobnie rzecz się ma z analizą odpowiedzi na pytania o czynniki wyboru placów przez respondentów – s. 146–151 oraz o czynniki regulujące zachowania przestrzenne człowieka – s. 172–178); (11) jakimi metodami analizy statystycznej posłużono się podczas ilościowej części badania (czy przeprowadzono test istotności statystycznej, jak badano poziom zależności – czyli siłę związku między zmiennymi: współczynnikiem korelacji czy analizą krzyżową)? tego czytelnik nie dowiaduje się z rozprawy, chociaż Autor pisze o „wzajemnych oddziaływaniach czynników” i „sprzężeniach” (s. 171); (12) szkoda, że nie podjęto analizy materiałów narracyjnych (pochodzących z wywiadów pogłębionych), które częstokroć przecież zacytowano w pracy – chociażby w świetle teorii argumentacji (pod kątem m.in. wyrażen wartościujących, środków subiektywizacji wypowiedzi, metafor, relacji taksonomicznych) bądź wedle klasyfikacji postaw narracyjnych (denotowanych np. przez werbalizowane operatory możliwości, konieczności, wiedzy, przyzwolenia, zakazu, obowiązku); (13) konkluzja o istotności przestrzeni miejskich placów w oczach ich użytkowników (s. 211) wymaga kontekstu porównawczego, lecz zagadnienie innych przestrzeni publicznych w wywiadach pogłębionych (na podstawie ich scenariuszy – s. 261 i 262) jedynie zasygnalizowano, a w kwestionariuszu ankietowym pytań o owe przestrzenie (np. ulice) brak.

6. Znajomość tematyki i literatury przedmiotu

Doktorant właściwie wybiera tropy merytoryczne do obranej tematyki, rozsądnie i zasadnie przytacza refleksje innych autorów, dosyć swobodnie porusza się w problematyce geograficzno-miejskiej, społecznej i urbanistycznej. W wywodzie celnie odwołuje się do ustaleń psychologów i architektów. Sięga zarówno po źródła klasyczne i historyczne, jak współczesne, które wspólnie stanowią korpus literaturowy dla problematyki analizowanej w rozprawie. Dyskurs jakościowy wydaje się Autorowi bliższy aniżeli ilościowy, jednak w miarę sprawnie stara się wywiązać z zadania kwantyfikacji zebranych informacji. Znajomość poruszanej tematyki jaskrawie objawia się w inicyjalnej dyskusji terminologicznej poświęconej przestrzeniom publicznym (podrozdział 2.1.), potem w passusach dotyczących struktury i elementów miejskich placów (podrozdział 2.5.), po części podczas analizy wykładni użytkowników miejskich placów (podrozdział 3.1.), przy zarysowywaniu charakterystyki zachowań przestrzennych człowieka (podrozdział 4.2.), mimo tak niewielkiej objętości – w ramach rekonesansu tychże zachowań w mikroskali (podrozdział 4.3.), w trzech pierwszych osłonach rozdziału o afordancjach (5.1.–5.3.) i ostatniej (5.5.), w dwóch pierwszych podrozdziałach „poznańskich” (6.1.–6.2.) – nie tylko z uwagi na wiedzę pochodzącą z autopsji Autora, następnie w empirycznym rozpoznaniu czynników (a może jednak uwarunkowań?) wpływających na zachowania przestrzenne człowieka (podrozdział 7.3.).

Na źródłową literaturę wspierającą merytorycznie Autora w wędrówce myślowej składają się zwłaszcza naukowe publikacje polsko- i anglojęzyczne, ze śladową domieszką tekstów w innych językach (bodaj jedno źródło francuskie oraz jedno niemieckie), jak również dwa wydawnictwa słownikowe i trzy akty normatywne. Jeśli jednak nie spoglądać tylko na spis piśmiennictwa, to okaże się, że zaplecze źródłowe jest bogatsze o przywoływane w przypisach dolnych pozycje – m.in. o *Kartę Przestrzeni Publicznej*, internetowy słownik medyczny, Cambridge Dictionary, a nawet portal *fotopolska*. Cytowane bądź przywoływane artykuły innych badaczy pochodzą z wielu czołowych czasopism naukowych w dziedzinie nauk społecznych i innych. Gdyby Doktorant miał ochotę ewentualnie poszerzyć horyzont poznawczy i pogłębić rozważania, łącznie mógłby sięgnąć po adekwatne – w tym przypadku: związane tematycznie z dyskursem – dzieła sygnowane nazwiskami M. Castellsa (1982), P. Clarka (2016), C. Gatesa (2005), M. Pacione (2009), J. Rykwerta (1995), I. Sagan (2008, 2017), H. Samsonowicza (np. 2014), R. Sulimy (2000, 2022), P. Sztompki (2012), wreszcie – kusząc się o absolutną klasykę – pisma Platona (1999: *Dialogi*, tom 1: *Protagoras*, tom 2: *Polityk*) – oraz – Arystotelesa (2001: *Dzieła wszystkie*, zwłaszcza tom 6: *Polityka*). Skoro też Autor przywołał M. de Certeau (1990), mógłby z powodzeniem rozwinąć wątek praktyk kulturowych podejmowanych na miejskich placach (niestety konceptualizacja de Certeau rzadko zyskuje uznanie w oczach geografów miejskich). Skoro Autor odniósł się też do myśli E.T. Halla (1966), to potraktowana z należąną rewerencją proksemika stać by się mogła dlań ożywczą ostrogą intelektualną w passusach o afordancjach.

7. Poprawność terminologiczna i język dyskursu

Mgr Adam Wronkowski wykorzystał w narracji przyjęte w literaturze przedmiotu terminy i konsekwentnie nimi operuje. Obiekcje w tym względzie, które wyrażam jako recenzent, są zastrzeżeniami dyskusyjnymi. Jednym z osiowych pojęć merytorycznych w rozważaniach są afordancje, językowo zapożyczone z angielszczyzny oraz spolszczone, o czym traktuje wprowadzająca część podrozdziału 5.1. (s. 87–88). Autor dzieli się z czytelnikiem etymologicznymi rozterkami semantycznymi w tym kontekście, wspominając o próbach różnych badaczy przetłumaczenia afordancji jako ofert lub „dostarczan” (zaiste nieudany neologizm, podobnie jak obecny w piśmiennictwie polskim kuriozalny termin „stymulanta” zamiast językowo poprawniejszego „stymulatora”). Afordancje można by przełożyć jako potencjał użytkowy bądź praktyczny, potencjalność, użyteczność bądź po prostu przydatność czegoś albo kogoś dla człowieka. Jest to oczywiście propozycja – niewykluczone, że ukierunkowująca wykładnię.

Innym pojęciem, które konceptualizacyjnie mogłyby doczekać się uzgodnienia, są synonimicznie traktowane w rozprawie „otwarte przestrzenie między budynkami”, „ogólnodostępne miejsca” oraz „przestrzenie publiczne” (np. s. 18). W toku historycznej części dyskursu (podrozdział 2.2., ale także np. na s. 144) kategoria miejskich przestrzeni publicznych stopniowo jest z kolei zawężana do kategorii rynku lub placu (i ich dziejowych ucieleśnień). Godzi się zatem upomnieć o przestrzeń ulicy w tej mierze (Autor na szczęście nie zapomniał zupełnie o ulicy, skoro o niej napomyka na s. 142). Dodatkowo „otwarte przestrzenie publiczne” utożsamia Autor z „tradycyjnymi obozami rzymskimi” (s. 27) – nawet jeśli to jest nawiązanie ideowe, to wątpliwe. Owszem, konstrukcja pewnych miejskich rozwiązań planistycznych ma proveniencję wojskową, lecz nie należy ich znaczeniowo ujednolicać.

Nader częstym określeniem występującym w argumentacji recenzowanej rozprawy jest przymiotnik „najpopularniejszy” – i jego wariacje (w stopniu równym i wyższym). Chyba z jednym uzasadnionym wyjątkiem Autor stosuje owo określenie dla zaakcentowania wysokiej liczebności, powszechności stosowania lub częstości występowania: kryteriów miejskich (s. 35), prac naukowych (s. 49, 100), kierunków badań (s. 71), klasyfikacji (s. 75), wypełniania „niszy” (s. 91), realizacji potrzeb (s. 213). Wymowa słowa „popularny” – poza w istocie rejestrem popularnym, potocznym, codziennym czy publicystycznym – oznacza, że coś lub ktoś jest zauważane / zauważany, doceniane / doceniany przez dającą się zidentyfikować pokaźną zbiorowość, czemu zwykle powinno towarzyszyć pokrycie w danych – zwłaszcza w domenie badawczej.

Warto ponadto pamiętać, że typ nie zawsze jest synonimem rodzaju (a takie ujednoznacznienie widzimy na s. 36), nie zawsze relacja bądź aktywność stanowią od razu zjawiska (o czym jednak czytamy na s. 63), nie zawsze – a w ramach geograficznego podejścia humanistycznego założonego w pracy jako wiodące raczej nigdy – przestrzeń i miejsce są tym samym (co Autor poniekąd postuluje na s. 83 i 123). Wypadałoby poddać również ponownemu namysłowi wykładnię przestrzeni społecznej, w rozprawie sprowadzonej do przestrzeni, „w której zachodzi zachowanie” i „która daje człowiekowi możliwość poruszania się i postrzegania wszystkiego wokół” (s. 89).

Bez wątpienia nie należy w pracy naukowej – nawet z zakresu nauk społecznych – zapominać o różnicy między teorią i koncepcją. Propozycja interpretacyjna J.J. Gibsona dotycząca afordancji w rozprawie nazywana jest zamiennie obydwoma tymi pojęciami. Zestaw założeń i obserwacji Gibsona nie jest teorią w klasycznym czy normatywnym rozumieniu, tzn. nie jest koherentnym systemem praw, definicji i hipotez logicznie ze sobą powiązanych w sposób taki, że z ogólniejszych można wysnuć bardziej szczegółowe, ale raczej jedną z badawczych propozycji nominalnej reinterpretacji zjawisk i rzeczy powszechnie znanych, a niekiedy oczywistych. Niewolna od sprzeczności została poddana zresztą krytyce naukowej, co sumiennie relacjonuje Autor rozprawy w podrozdziałach 5.2. i 5.3.

Kiedy uwarunkowanie staje się czynnikiem? Wtedy, gdy z nieobojętnej okoliczności zmienia się w jawną przyczynę zdynamiczowania. Powinno się to uwzględniać przy analizie zjawisk, procesów czy sytuacji. Wszelako Doktorant w podrozdziale 7.2. – zatytułowanym „Warunki wyboru miejskiego placu jako miejsca aktywności” – uwarunkowania nazywa czynnikami właśnie.

Last but not least, identyfikacja w skali 1 : 1: zdarzeń z wydarzeniami, ról, funkcji z wartościami oraz aktywności z zachowaniami, częstości z częstotliwością – winna zawczasu być podbudowana odpowiednią konceptualizacją. W lekką konfuzję zaś wprawić może czytelnika łączne potraktowanie – jako jednego czynnika – atrakcyjności i komfortu (s. 161) w odniesieniu do obiektów zagospodarowania. Pierwsze może wynikać z drugiego, ale wówczas można – dla jasności – posługiwać się tylko jednym z nich pojęciem.

Doktorant posługuje się poprawnym językiem w podstawowym zakresie leksykalnym. Zważywszy na umiarkowaną objętość rozprawy, stosunkowo nieliczne błędy językowe są natury • stylistycznej (użycie takich samych słów lub fraz w nieodległym sąsiedztwie tekstowym – np. s. 7, 18, 25, 37, 57, 60, 66, 86, 91, 95, 96, 110, 129, 143, 153–154, 161, 163, 164, 165, 174, 183–184, 186, 218, 220, 221, 222, lub inne niedoskonałości stylistyczne, jak np. „niezliczona liczba” na s. 6), • składniowej (np. s. 14, 55, 90, 97, 106, 139, 145, 159, 160, 161, 181, 184, 220), • frazeologicznej (np. „mniejsza klasyfikacja” na s. 36, „miejsce występowania pokazów” na s. 123) czy • słownikowej (wielokrotne użycie słowa „adoptowane” zamiast „adaptowane” – np. s. 89, 99, 126). Zauważono również • błędy zapisu (np. nazwisk – s. 7, 235), nie tak rzadkie • tzw. literówki (np. s. 9, 12, 28, 43, 45, 56, 65, 71, 83, 114, 126, 147, 149, 150, 178, 179, 211, 218, 222, 234, 258) oraz incydentalne • omsknięcia interpunkcyjne (s. 192, 206, 211).

8. Merytoryczna ocena części teoretycznych

We *Wstępie* do rozprawy mgr Adam Wronkowski uzasadnił podjęcie tematu, osadził problem badawczy w rozległym spektrum dziedzinowym, uwypuklił istotność badawczego namysłu nad fenomenem miejskich placów i zachowaniami przestrzennymi człowieka. Przedstawił również cele i pytania badawcze w kontekście metodologii, wskazał przestrzenny, czasowy i przedmiotowy zakres rozważań, po czym zrekonstruował schemat zrealizowanego postępowania badawczego. Pewnymi wątpliwościami co do założeń całej pracy wyeksponowanych we *Wstępie* podzieliłem się już we wcześniejszych fragmentach recenzji, zatem tutaj zaledwie wspomnę jeszcze o dwóch kwestiach. *Primo*, opisując pokrótce relację między człowiekiem a otaczającym go środowiskiem (s. 7–8), Autor za bazę tej relacji przyjmuje system sprzężeń zwrotnych, komponenty zaś tejże relacji nazywa podsystemami. Nie do końca mnie to przekonuje z logicznego punktu widzenia. *Secundo*, konkludując, że „teoria afordancji stawia więc niejako znak równości między człowiekiem

a przestrzenią”, Doktorant pozwala sobie bodaj na skrót myślowy, dość lekko ekstrahując człowieka z przestrzeni. Niezależnie od zgłoszonych obiekcji, pozytywnie oceniam wprowadzenie do rozprawy.

W pierwszym rozdziale merytorycznym – czyli rozdziale 2. pt. *Place miejskie jako otwarte przestrzenie publiczne w ujęciu teoretycznym* – czytelnik zapoznaje się z wykładnikami miejskiej otwartej przestrzeni publicznej, śledzi wraz z Autorem dzieje tych przestrzeni w Europie, rozpatruje ich klasyfikacje i funkcje z perspektywy społecznej, następnie koncentruje się na miejskich placach, ich strukturze, problemach z ich kształtowaniem i odnosi jakość placów jako otwartych przestrzeni publicznych do zachowań człowieka. Mimo nierównej argumentacji pod kątem konceptualizacyjnym, • podrozdział 2.1. przyjmuję jako badacz miasta, formułując wobec myśli Autora wszelako kilka pytań na marginesie: czy w naukach społecznych w ogóle są definicje uniwersalne? (*ad* preambuła do podrozdziału); co oznacza poprawne funkcjonowanie użytkowników w przestrzeni publicznej? (s. 19–20); co z wykładnikami normatywnymi i uzusowymi oraz obowiązującymi w różnych państwach? (w kontekście tabeli 3 na s. 21–22); co z dostępnością społeczną lub kulturową miejskich otwartych przestrzeni publicznych dla użytkowników? (na s. 23 wymieniono tylko komunikacyjny i przestrzenny wymiar dostępności); czy nieatrakcyjna przestrzeń musi od razu oznaczać przestrzeń niedostępną tudzież niesprzyjającą interakcjom społecznym? (s. 23); czy stworzona przez Autora nowa definicja przestrzeni publicznej w świetle obranego problemu badawczego przypadkiem nie dotyczy także pozamiejskich obszarów – oraz – czy zmienia się wyłącznie „zgodnie” z bieżącymi potrzebami jej beneficjentów? (s. 25). Podniesione kwestie są oczywiście zaproszeniem do dyskusji i zarazem propozycją zwrócenia uwagi na dodatkowe wątki poznawcze.

Historyczny przekrój dynamiki europejskich przestrzeni publicznych przedłożony • w podrozdziale 2.2. niestety razi wieloma uproszczeniami i ogólnością rejestru narracyjnego. Otwarte miejskie przestrzenie publiczne od razu zostały ograniczone do formuły placu – ulica ukazuje się zaś tylko i rzadko między wierszami; periodyzacja – ujednoczona w rozprawie – nie była jednolita w Europie; grecka agora nie zawsze jest w rozważaniach Autora przestrzenią ekskluzywną, jaką była w istocie; co ze stopniowaniem (skalowaniem) publiczności – jako cechy przestrzeni miejskiej; martwi brak w passusach średniowiecznych zróżnicowania geograficznego i chociażby wzmianki o ruchu lokacyjnym (w tym miejscu przydałaby się refleksja nad opracowaniami M. Słonia); hierarchizacja estetyczna czy funkcjonalna miejskich przestrzeni publicznych nie obowiązywała jednorodnie we wszystkich państwach renesansowej Europy; kto i dlaczego był prawodawcą tego, że „Europa renesansu zdecydowanie przybliżyła miasta i obecne w nich otwarte przestrzenie publiczne w kierunku świadomie planowanego rozwoju i otworzenia się na świat zewnętrzny” (s. 28) – i czy niezmiennie mamy do czynienia z rozwojem, czy może zdarzały się okresy lub regiony regresu wiadomych przestrzeni? wzbogacanie estetyczne otwartych przestrzeni miało miejsce już w antyku, więc nie była to *differentia specifica* okresu baroku; kiedy, gdzie i z potrzebami jakich grup społecznych mieszkańców miało stawać się coraz bardziej zbieżne planowanie obszarów miejskich? (s. 29); czy w istocie funkcje obronne miast od czasu baroku zaczęły przybierać drugorzędne znaczenie – i dlatego planiści mieli „więcej materiału do analizy”? (s. 29); o jakie „niezwykłe tempo” ekspansji przestrzennej miast chodzi w kontekście rewolucji przemysłowej, które konkretnie kolejne miasta stawały się „ośrodkami artystycznymi, kulturalnymi i naukowymi”, na jakie regiony one oddziaływały? (s. 29); w jaki sposób rozdzielenie miejsca zamieszkania i miejsca pracy przekładało się na oczekiwania wobec otwartych przestrzeni publicznych w epoce rewolucji przemysłowej? (s. 30); jakie konkretnie wynalazki spowodowały, że „otwarte przestrzenie publiczne zaczęły towarzyszyć kolejnym ważnym budynkom w strukturach miast – dworcom kolejowym, hotelom, muzeom, bankom, bibliotekom, giełdom...”? (s. 30); dlaczego pojawiające się w dyskursie dopiero przy okazji omawiania rewolucji przemysłowej przestrzenie półpubliczne i półprywatne nie doczekały się wcześniejszej konceptualizacji? (s. 30); dlaczego ni stąd, ni zowąd pojawia się wątek polski – zupełnie niereprezentatywny i wtrącony? (s. 30); dlaczego ruchy społeczne z lat 60. i 70. zostały połączone z projektami rewitalizacyjnymi realizowanymi po 1989 roku? (s. 30)... Bez geograficznego ukonkretnienia argumentacji, bez podkreślenia różnic periodyzacyjnych w Europie, bez ścisłego powiązania jakoby wynikowego wypunktowania efektów „upublicznienia” (s. 34) z poprzedzającymi rozważaniami „historycznymi”, bez uczynienia wiodącą osią narracji diachronicznej dynamiki zachowań przestrzennych w obrębie miejskich przestrzeni publicznych – podrozdział 2.2. jawi się jako nader wyimkowo potraktowane zrelacjonowanie dziejów miast na Starym Kontynencie.

Klasyfikacyjny i funkcjonalny dyskurs • podrozdziału 2.3. zapowiada merytorycznie węższy tytuł wobec zawartej w nim treści, nie jest powiązany – choć mógłby być – z uprzednimi podrozdziałami, podtrzymuje ogólny rejestr narracji, a jedyną konkretyzacją poza passusem poznańskim jest osadzenie rozważań w polskim kontekście prawnym (dlaczego tylko polskim?). I znów poniekąd prowokuje do zadania paru pytań, m.in. czy

przestrzenie obywatelskie, naturalne, serwisowe, handlowe, przesiadkowe itd. stanowią rezultat klasyfikacji percepcyjnej według M. Carmony? (co wynika ze stwierdzenia na s. 36); czy „kategoryzacja funkcjonująca w zbiorowej świadomości odbywa się na podstawie nazw administracyjnych” (s. 38)? – czy nie ma innego scenariusza? co z nazwami zwyczajowymi lub orientacyjnymi? co z odniesieniem do osobistych doświadczeń – nie mają one znaczenia? i czy naprawdę poznański plac Wiosny Ludów „nie ma cech”? (s. 38); czy na rycinie 2 w ramach wykresu wyodrębnionym polem z domeny zbioru typologii nie powinny być „typologie” zamiast „typów”? (s. 39); czy historycznie pierwszym wariantem otwartych miejskich przestrzeni publicznych był zaiste plac, a nie skrzyżowanie czy targ? (i nie o dookólną zabudowę przecież tutaj chodzi) (s. 39). Wreszcie – co ważne – pod koniec podrozdziału zapowiedziano, że od tego miejsca w rozprawie argumentacja będzie tylko dotyczyć placów, wyjaśniając, że one ponoć „w najpełniejszy sposób wpisują się w specyfikę miejskich otwartych przestrzeni publicznych” (s. 40). Nie przekonuje mnie takie uzasadnienie, nie przeanalizowano bowiem żadnych innych przestrzeni publicznych – np. ulic, parków, skwerów – aby za rozstrzygające kryterium wyboru przestrzennej kategorii badawczej uznać specyfikę placu (specyfika odsyła do pola semantycznego odmienności, oryginalności, wyjątkowości, a ono wszakże wymaga kontekstu porównawczego).

Poświęcony miejskim placom • podrozdział 2.4., zajmujący niepełne dwie strony, wydaje się ledwie rozpoczęty, zerwany merytorycznie, zapowiadający pewne wątki interpretacyjne, lecz pozostawiający je w zawieszeniu. Komentarz do ryciny 3 obrazującej dziedzinowe warstwy placu miejskiego budzi niedosyt swą ogólnikowością. Na tle poprzednich części • podrozdział 2.5. należy do wyraźnie ustrukturyzowanych, przemyślanych i dopracowanych fragmentów pracy, chociaż aksjomatyczne pojmowanie obecności pierzei i zieleni w obrębie przestrzeni miejskiego placu wyklucza natychmiast z potencjalnego namysłu place niespełniające modelowych założeń. Warto by uzupełnić narrację tej części również o większą liczbę przykładów. • Podrozdział 2.6. przedstawia problemy związane z kształtowaniem miejskich placów, alisci trzy wymienione jako pierwsze dotyczą nie tylko placów, nowoczesne przestrzenie multifunkcjonalne niekoniecznie muszą być placami, a place nie są zobligowane spełniać zadań multifunkcjonalności, brak ciągłości polityki kształtowania placów nie zawsze trzeba postrzegać jako negatyw – zwłaszcza, gdy owa polityka jest szkodliwa, w końcu zaś brak bądź słabe powiązania między placami miejskimi nie stanowią dogmatu urbanistycznego. Ów podrozdział merytorycznie wykracza zresztą poza problematykę placów, co sytuuje się w opozycji do zapowiedzianego wcześniej wyłącznego dyskursu skupionego właśnie na placach. Wiążący tematykę miejskich placów z zasadniczą dla rozprawy problematyką zachowań przestrzennych • podrozdział 2.7. nie wprowadza autorskiej operacjonalizacji „jakości miejskiego placu”, zawiera kilka fraz enigmatycznych (np. końcówka pierwszego zdania na s. 49) i postulatycznych (ostatnie zdanie na s. 51). Mimo, że całego rozdziału nie wieńczy pointa merytoryczna, czytelnik może odnieść wrażenie, iż narracja domyka się. Rekapitulując, rozdział 2. – jako pierwszy teoretyczny – rozbudza poznawczy apetyt na następne refleksje, chociaż nie wszystkie jego ingredencje smakowały intelektualnie w równym stopniu.

Drugi rozdział merytoryczny – opatrzony numerem 3. i tytułem *Użytkownicy miejskich placów* – jest poświęcony zagadnieniom definicyjnym identyfikującym osoby korzystające z miejskich placów, rolem przez nich podejmowanym w trakcie przebywania tamże, a także relacjom między nimi a przestrzenią, w której są. Rozdział stanowi przejrzystą i logiczną konsekwencję poprzednika, aczkolwiek mógłby być nieco mocniej w nim zakotwiczony. Od razu niemal zaczyna się tezą, że „swoistym łącznikiem wydaje się być ich [tj. placów] społeczna wartość”. Jakże wspaniałe pole do dowodzenia się otwiera, niestety jednak tylko peryferyjnie przez Autora zagospodarowane argumentacyjnie. Przeprowadzona w • podrozdziale 3.1. dyskusja terminologiczna nie jest tak błyskotliwa jak w przypadku podrozdziału 2.1., brak w niej skrupulatnej strukturyzacji, apel zaś o elastyczność definicji użytkownika placów miejskich niby ucieleśniona sformułowana przez Doktoranta wykładnia, lecz aktywności mogłyby w niej być uzupełnione o „pasywności”, celowość obecności oraz zaspokajania potrzeb – o „bezcelowość” przebywania na placu, a wymową „użytkownika” wypadałoby także objąć kreatorów przestrzeni placów, czyli planistów, architektów, urbanistów czy usługodawców. W tym względzie dostępność – potraktowana diachronicznie – dopomina się o refleksję na temat tych, którym odmawiano wstępu na plac (określenie „niegdyś” na s. 54 należałoby tedy doprecyzować). Nie wiemy ponadto, co oznacza „nieco bardziej kulturalistyczne podejście” (s. 53), nie poznaliśmy też źródłowej podstawy dla obserwacji Autora, że „grupa użytkowników zewnętrznych jest zdecydowanie lepiej scharakteryzowana w pracach literaturowych niż użytkownicy wewnętrzni” (s. 54). • Podrozdział 3.2. naświetla tylko dwie propozycje klasyfikacyjne: w ramach pierwszej z nich warto poddać dyskusji pojęcie intencjonalności wykorzystania przestrzeni placu, w ramach drugiej zaś rozumienie najwyższego poziomu zaangażowania w funkcjonowanie placu, czyli według L. Loflanda „żartobliwości / lekkomyślności / fantazji”

(s. 58). Inne pomysły konceptualne niewątpliwie nasyciłyby charakterystykę ról użytkowników placów. Kluczowy dla rozważań • podrozdział 3.3. nie dostarcza klarownej konceptualizacji i operacjonalizacji relacji „człowiek – przestrzeń”, wąsko sprowadzając owe relacje do medium artykułowanych i zaspokajanych potrzeb. Enumeratywne klasyfikacje tych ostatnich zostają opatrzone odautorskim komentarzem o zbiorze nieograniczonym i o dominujących typologiach najbardziej popularnych (*sic!*) potrzeb. Aż się prosiłoby w tym miejscu rozprawy o myślową korespondencję z klasycznymi przekonaniem Paula Vidala de la Blache i jego posybilizmem geograficznym, odrzucającym zarówno determinizm, jak i nihilizm. Koronnym hasłem dla tego drugiego mogłoby być zdanie ze s. 59: „tym, co pozwala zaistnieć relacji między przestrzenią a człowiekiem, są jego potrzeby”... A przecież potrzeby i możliwości ich realizacji należą do szerokiego repertuaru związków między człowiekiem i przestrzenią, stanowią dopiero warunki albo przesłanki tego nieobojętnego mariażu. Podrozdział zrywa się bodaj w najciekawszym i frapującym momencie, traktującym o historyczności ludzkiego doświadczania przestrzeni. Cały rozdział nie kończy się też syntetyczną pointą.

Rozdział 4. o zachowaniach przestrzennych człowieka rozpoczyna się rozpoznaniem dystynkcji między nimi a ludzkimi zachowaniami w przestrzeni, następnie wiedzie poprzez rozważania klasyfikacyjne oraz dotyczące uwarunkowań tytułowych zachowań, znajdując finał w wątku poświęconym percepcji przestrzeni. Wprowadzenie do tej części ma charakter nieco ogólnikowy, relację człowieka i środowiska Autor mianuje zjawiskiem, a wyjściowe sentencje mogą równie dobrze dotyczyć miejskich placów, pozostawionych na marginesie ulic, co innych obszarów niekoniecznie zurbanizowanych. Pewne wątpliwości odnośnie do rozróżnienia • w podrozdziale 4.1. między zachowaniami przestrzennymi i zachowaniami w przestrzeni wyraziłem w części metodologicznej i warsztatowej recenzji, toteż tutaj pozwolę sobie na krótkie wzmianki dotyczące pokrewnych kwestii. Nie jestem przekonany, że to właśnie spojrzenie jakościowe, wraz z badawczymi perspektywami kulturową i ekologiczną pozwoliły na jakoby nieujmowalne przez pryzmat analiz ilościowych wyosobnienie tych dwóch wariantów zachowań. Poświadczają to dawniejsze rozpoznania biologiczne i psychologiczne ufundowane na seriach badań ilościowych na organizmach żywych, w tym społecznościach ludzkich. Z kolei autorska definicja zachowań przestrzennych wprowadza czytelnika w konfuzję, gdy dowiaduje się o „uwarunkowaniach mających na celu zaspokoić potrzeby człowieka” (s. 67). W podrozdziale znajdują się też zagadkowe obserwacje m.in. zrównujące semantycznie nieodległe w tekście dwa określenia: „od zawsze” i „kilka dziesięcioleci temu” (s. 64); separujące użytkowników od społeczności (s. 66); wprowadzające „działania zmierzające ku regulacji środowiska” poprzez – obok interpersonalnych i grupowych – samotne zachowania przestrzenne (s. 66) czy odnoszące się do „próby tworzenia znaczeń i wartości przez badaczy” (tabela 7, s. 68). Szkoda, że nie odwołano się w tej partii rozprawy do przemysłu A. Lisowskiego o przestrzeni społecznej i geografii jako nauce chorologicznej. Swoją drogą w dalszych częściach pracy Autor mógłby na dobrym pomysłcie uwypuklenia dychotomii „zachowania przestrzenne – zachowania w przestrzeni” zbudować interpretację zachowań ludzi na placach – które z nich przez badaczy zwykle są kwalifikowane jako pierwsze, a które jako drugie. Doktorant jednak *en bloc* zaliczył wszystkie aktywności człowieka w przestrzeni placów jako zachowania przestrzenne, zgodnie oczywiście z obraną jakościową perspektywą namysłu. • W podrozdziale 4.2. Autor napomyka o obecnym w literaturze przedmiotu rozróżnieniu zachowań przestrzennych i innych, chociaż nie rozwija tego tematu. Odnotowuje również, że merytoryczne piśmiennictwo podpowiada, że „w kontekście ludzkich zachowań przestrzennych należy przede wszystkim skupić się na środowisku miejskim” (s. 69) i przytacza jedno źródło to postulujące, chociaż nie podaje tego pod dyskusję. Następująca po tym narracja o skalach makro i mikro jest niekonsekwentnie prowadzona, tzn. przytaczane są adekwatne badania naukowe podejmowane w tych skalach, niemniej w różnym porządku (raz najpierw mikro, potem makro, innym razem zaś – odwrotnie). Do skali makro Autor zalicza badania m.in. kwartałów zabudowy, do skali mikro zaś – studia m.in. nad placami miejskimi. A cóż począć wtedy, gdy plac będzie większy niżli kwartał zabudowy? W moim odczuciu akapitem zamieszczonym na s. 70, mówiącym o dwóch postawach – empirycznej i humanistycznej, należało chyba zainaugurować cały rozdział o zachowaniach przestrzennych. Wreszcie zestawienie najistotniejszych właściwości zachowań przestrzennych w formie tabeli 9. nie przedstawia – wbrew zapowiedzi Autora – rezultatu poprzedzającej argumentacji, ponieważ nie wszystkie wyliczone cechy z niej wynikają. Jak już wspominałem uprzednio, nakreślenie specyfiki czegokolwiek wymaga kontekstu porównawczego, więc w mojej opinii właściwszy tytuł podrozdziału anonsowałby charakterystykę zachowań przestrzennych człowieka. A skoro Autor widzi w ludzkich potrzebach „jeden z centralnych punktów rozumowania zachowań przestrzennych” (s. 74) w rozprawie (pewnie lepiej: ich rozumienia), można chyba było wydzielić osobny podrozdział potrzebom poświęcony. W następnym • podrozdziale 4.3. Doktorant bierze pod uwagę rozmaite klasyfikacje zachowań przestrzennych w mikroskali, w pierwszej z nich atoli wymiar przestrzenny pozostaje

w dalekim planie refleksji (punkty 1–4, s. 75), kryteria długo- i krótkotrwałości zachowań nie są wyraźnie sprecyzowane, aktywność „przyglądania się” jest zaliczona równocześnie do opcjonalnych zachowań rekreacyjnych oraz do społecznych zachowań spontanicznych i nieprzewidywalnych (oczywiście, że czynność przyglądania się przynależy do obydwu rodzajów, lecz Autor traktuje za J. Gehlem owe rodzaje jako odrębne kategorie). Natomiast punktowa, liniowa czy powierzchniowa klasyfikacja zachowań przestrzennych nie tylko mówi o ich charakterze i potencjalnej dynamice, ale także o rozmiarze i ewentualnej morfologii wykorzystanej powierzchni. Cały podrozdział oceniam jako dobry, mimo nienajmocniejszego osadzenia w bibliografii źródłowej. Kolejny • podrozdział 4.4. wprowadza wątek uwarunkowań zachowań przestrzennych człowieka. To dyskurs raczej sprawozdawczy, wyliczający, niestety pozbawiony rzetelnej problematyki i głębszego namysłu, w dodatku pomijający uwarunkowania ekonomiczne, nie wiadomo dłaczego kwalifikujący uwarunkowania fizyczne jako subiektywne (s. 79), forsujący *entourage* miejski mimo ogólności argumentacyjnej, niewolny od powtórzeń. Wiązka tropów percepcyjnych otwierająca • podrozdział 4.5. należy do wartościowych, aczkolwiek zdaje się niespójna merytorycznie i trochę rozsadzająca ramy zapowiedziane tytułem tej części. Znowu perspektywę miejską narzucono tym razem podziałowi ogólnych przecie czynników wpływających na percepcję (rycina 10, s. 83) oraz powstającemu w umyśle obrazowi przestrzeni (s. 84). Podobnie jak kilkakrotnie w częściach wcześniejszych i późniejszych, tu i ówdzie pojawiają się zaimki wprowadzające pewną tajemniczość do argumentacji. Przytoczmy przykład: „W zależności od przypisywanych jej znaczeń, emocji i wspomnień, a także aktualnych potrzeb i wiedzy o tym, gdzie jest możliwe ich zaspokojenie, człowiek podejmuje decyzje o udaniu się w konkretne miejsce” (s. 83). Zaimek „jej” może odnosić się do obecnej w zdaniu poprzednim przestrzeni (ale czy przestrzeni można przypisać emocje i wspomnienia?) albo percepcji (ale czy percepcji daje się przypisać wspomnienia?). Zaimkowe śledztwa sprawiają czytelnikowi niekłamana frajdę poznawczą, jeżeli udaje mu się znaleźć rozwiązanie. Jeśli jednak okazuje się to wykluczone, wtenczas budzi wątpliwości... Gwoli uzupełnienia dodam, że ryciny 9. i 10. powielają wywód przedłożony w tekście. W postulatycznym akapicie zamykającym cały rozdział – będącym nie do końca satysfakcjonującą jego pointą merytoryczną – natrafiamy zaś na nie najszcześliwiej zredagowane zdanie o wartościowaniu przestrzeni i przywiązaniu do niej.

Ostatni z rozdziałów teoretycznych, czyli rozdział 5. wskazuje podłoże autorskiej interpretacji zachowań przestrzennych oraz nośną propozycję klasyfikacyjną, czyli tzw. teorię afordancji, sformułowaną prawie przed półwieczem przez J.J. Gibsona. Doktorant nie poprzestaje na rekonstrukcji założeń tejże koncepcji, ale przedstawia jej rozwinięcie przez innych badaczy, relacjonuje argumenty krytyczne wysuwane przez naukowców pod adresem propozycji Gibsona, sytuuje afordancje przestrzeni *sensu largo* w kontekście zagadnień percepcyjnych i behawioralnych. Gdyby w części empirycznej Autor nie odnosił się w pełni do klasycznej koncepcji Gibsona, ale do jej założeń uwzględniających zgłoszone przez krytyków logiczne i rozwijające modyfikacje, czytelnik byłby uradowany. Azali nawet teoretyczną egzegezę idei afordancji w wykonaniu Doktoranta godzi się docenić i uznać za wyraz Jego dojrzałości badawczej (nie tylko ujawnionej przecie w zestawieniu tabelarycznym nr 10, s. 92). Tytułem dodania nieco dziegciu do pokażnej dozy miodu „wypełniającego” lekturę rozdziału 5. – dodajmy, co następuje. Otóż, w preambule do rozdziału nurt behawiorystyczny zarysowano zbyt grubą, agregującą i jednoznaczną kreską (s. 86) i zapowiedziano analizę „relacji afordancji z percepcją środowiska otaczającego człowieka” (s. 87). • W podrozdziale 5.1. nie opatrzone od autorskim krytycznym komentarzem ani trzech właściwości afordancji (s. 87), który wyprowadzałyby z nich rygorystyczne implikacje (np. że trzecia właściwość wyklucza place miejskie z analizy), ani rzekomego prymatu znaczenia przedmiotów nad materiałem, z jakich są stworzone (s. 88) – a przecież materiał (jak i wymiar, powierzchnia, kolor czy forma) właśnie może dawać podstawę nadania znaczenia; dość zdawkowo skwitowano afordancję powierzchni (s. 89), nie uargumentowano w wystarczający sposób niezmienności afordancji (s. 90), zbędnie zilustrowano podział afordancji na pozytywne i negatywne (rycina 13, s. 93), nie rozwinięto też – nawet sygmalnie – wspomnianych wątków badawczych odnoszących koncepcję afordancji do koncepcji miejsca czy preferencji przestrzennych (s. 93). • W podrozdziale 5.2. Autor powinien dopowiedzieć, że pomysły D. Normana rozwijające koncepcję postrzegania środowiska według Gibsona poniekąd unieważniają priorytetowe właściwości afordancji w ujęciu pierwotnym (np. sześć scenariuszy naszkicowanych na s. 95 kontestuje drugą podstawową cechę afordancji), jak również zauważyć wcześniej niżli dopiero w passusach poświęconych krytyce propozycji Gibsona, że afordancje nie oznaczają z góry założonego przeznaczenia. Oprócz logicznych, kulturowych i fizycznych ograniczeń behawioralnych warto było uwypuklić wagę indywidualnej inwencji człowieka (a w zasadzie – jej braku). Szkoda, że w tabeli 11 dopuszczono w wizji Gibsona nieistnienie afordancji, skoro to zawiesza obowiązywanie dwóch pierwszych podstawowych ich właściwości wyłożonych wcześniej. Autor rozprawy mógł w większym stopniu pochylić

się nad afordancjami ukrytymi, a bez żalu pominąć raczej banalne afordancje sekwencyjne postulowane przez W.W. Gravera (s. 99). Natomiast • w podrozdziale 5.3. warto było podkreślić wtórność Gibsona apelującego o prowadzenie badań w naturalnym środowisku występowania ludzkich zachowań zamiast w kontrolowanych i reżyserowanych warunkach. W tym podrozdziale pojawia się też niewyjaśniony „system percepcji” (s. 101). Szkoda, że w dobrym merytorycznie i klarownym podrozdziale 5.4. gruntowniej nie zdyskontowano ustaleń z podrozdziałów 4.2., 4.3. i 4.4. • W podrozdziale 5.5., kiedy mowa o hipotetycznej manipulacji przedmiotami oraz przestrzenną ich organizacją, wypadało wspomnieć o ewentualności manipulacji znaczeniem bądź statusem rzeczy (s. 107). Liczba możliwości działania człowieka w określonej przestrzeni poza zwiększaniem może się też zmniejszać (s. 107). Reasumując, rozdziałowi 5. wystawiam wysoką notę. Zabrakło w nim – kto wie, czy nie nader potrzebnej dla partii empirycznych – przygotowawczej refleksji nt. dystynkcji między afordancjami: w mieście i poza nim, w przestrzeni otwartej i zamkniętej, publicznej i prywatnej, na placu i na ulicy. Autorowi rozprawy pozostawiam także powtórna weryfikację, czy w polskiej literaturze przedmiotu tematyka afordancji nie jest obecna (s. 109). Może występuje inaczej nazywana?

9. Merytoryczna ocena części empirycznych

Wiele uwag do części empirycznej wyraziłem w komentarzu na marginesie warsztatu badawczego. Z tej racji niech mi będzie wolno trochę mniej obszernie (względem fragmentów teoretycznych) – co nie znaczy: pobieżnie – ustosunkować się do partii rozprawy udokumentowanej praktyką.

Rozdział 6. wprowadza czytelnika do konkretnej przestrzeni miejskich placów w Poznaniu. Najpierw Autor skupia uwagę na ich rozmieszczeniu, następnie posiłkując się własnymi badaniami ankietowymi prezentuje opinie mieszkańców miasta o placach, sposób postrzegania tychże przez respondentów, funkcje przez nich przypisywane placom, wreszcie koncentruje się na wybranym poligonie badawczym, czyli placu Wolności. • Podrozdział 6.1. to poprawne zainicjowanie refleksji dotyczących poznańskich placów, może jedynie zastanawiać brak imion niektórych ich patronów w tabeli 13 (s. 111), opatrzenie określnikiem „tzw.” bloków w świetle wcześniejszego zdania mówiącego wprost o osiedlach blokowych (s. 111), ale to są drobiazgi. Perspektywa rezydentów Poznania, którzy mieli możliwość wypowiedzenia się o korzystaniu z miejskich placów i jego waloryzowaniu, została naświetlona • w podrozdziale 6.2. Doktorant „czyta” wykres w tekście, powtarzając zestawione dane (s. 113), odnotowując, że brak przypisywania „szczegółnej wagi wizytom w miejskich placach” jest problemem. Pytanie – dla kogo? W tym momencie Autor staje się rzecznikiem zarówno troskającym się o przyszłą (nie)obecność publiczności w tych miejscach, jak martwiącym się spadkiem znaczenia placów w oczach mieszkańców. Słowem – w interpretacyjnym komentarzu ze zdystansowanego obserwatora staje się zaangażowanym adwokatem rozpoznawanej sytuacji społeczno-przestrzennej. Z kolei zidentyfikowawszy strefy intensywności użytkowania placów i wiążąc je z natężeniem ich występowania w przestrzeni miasta w postaci koncentrycznych kręgów (rycina 25, s. 117), mógłby Doktorant sprecyzować charakter (kształt, ciągłość występowania) każdej z wydzielonych stref oraz rozważyć ewentualność zachodzenia koincydencji zamiast związku przyczynowo-skutkowego, jeśli chodzi o postulowaną zależność między zwiększającą się odległością placów od centrum i zmniejszającą się liczbą ich użytkowników. Inne względy – przynajmniej potencjalnie – przecież współdecydują o korzystaniu z placów, np. dostępność komunikacyjna, usytuowanie w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca zamieszkania lub pracy (o czym zresztą Autor wspomina na s. 147 w kontekście lokalnych placów), a nawet dobór próby badawczej. Na marginesie zapytam o obszary skrajnie peryferyjne nieprzyporządkowane do żadnej ze stref na rycinie 25. Mimo drobnych wątpliwości cały podrozdział jednak doceniam pod kątem merytorycznym. Kolejny • podrozdział 6.3. obok kategorii placów administracyjnych ukazuje kategorię placów mentalnych, czyli miejsc za place uważane przez respondentów. To przenikliwa konstatacja i odświeżające spojrzenie. Wśród czynników pozwalających mentalnie wyosobnić plac z miejskiej struktury przestrzennej Autor widzi cechy i funkcje. Można by ten wątek rozwinąć w przyszłości. • W podrozdziale 6.4. rozpatrzono funkcje przypisywane miejskim placom przez użytkowników. Jakkolwiek według mnie przestrzeń spotkań zawiera się w przestrzeni społecznej (co przyznaje również Autor na s. 123), a przestrzeń artystyczna w przestrzeni kulturowej, niemniej przeto zaproponowana klasyfikacja na kanwie wywiadów pogłębionych nie budzi większych zastrzeżeń. Zgłaszam jednak cztery kwestie do przemyślenia: (a) czy możliwa jest typologia funkcjonalna placów wziętych do badania? (b) czy materiał ankietowy w tym zakresie nie okazałby się pomocnym? (c) czy dałyby się wyodrębnić typy zmienności funkcjonalnej placów poznańskich np. w ciągu doby lub tygodnia? (d) czy badane place w Poznaniu mogą być zinterpretowane pod kątem propozycji E.T. Halla dotyczącej dospołeczności i odspołeczności? Podrozdziału nie spuentowano merytorycznie, a zamiast nie do końca ustrukturyzowanego podsumowania warto było nawiązać do ustaleń z passusów

teoretycznych. Ostatni • podrozdział 6.5. miał przynieść uargumentowanie wyboru poligonu badawczego, na którym Autor przeprowadzał badania i obserwacje. Niestety, tak jak wcześniej nie uzasadniono przekonująco wyboru placu jako ogólnej kategorii przestrzennej wziętej do badań (w podrozdziale 2.3.), tak też nie udowodniono zasadności wyboru placu Wolności z grupy placów miejskich w Poznaniu. Charakterystyka owego placu nie zastąpiła pożądanej analizy porównawczej. Rozdziału 6. nie wieńczy też refleksja konkluzywnie odnosząca się do całej jego zawartości.

Rozdział 7. – rozbudowany, merytorycznie kluczowy dla rozprawy i esencjonalnie empiryczny *tout court* – zatytułowany *Uwarunkowania zachowań przestrzennych użytkowników miejskiego placu w Poznaniu*, poświęcony jest kolejno: potrzebom zaspokajającym na placach, warunkom wyboru placu jako miejsca aktywności, czynnikom wpływającym na zachowania przestrzenne, w tym stymulującym i ograniczającym, relacji afordancji i zachowań przestrzennych w obrębie placu. Na pierwszy rzut oka widać zatem, że nie tylko tytułowych uwarunkowań treść będzie dotyczyć. Po lekturze tegoż rozdziału zaś wiemy, iż liczba pojedyncza słowa „plac” odwołuje się li tylko do miejsca przeprowadzenia badań, natomiast zawartość merytoryczna odnosi się do wielu placów poznańskich, najczęściej traktowanych jednak mnogościowo – jako zbiór. Preambuła rozdziału rozpoczyna się od tezy, że „zachowania przestrzenne każdorazowo mają początek w umyśle człowieka, wynikając z jego potrzeb”. Mowa tedy o świadomych zachowaniach. A cóż począć z zachowaniami instynktownymi albo niepodyktowanymi żadną potrzebą? Widzenie w jakimkolwiek działaniu realizacji pewnej potrzeby zatracać może o postawę deterministyczną. • W eksploracyjno-eksplanacyjnym podrozdziale 7.1. nie skonceptualizowano odpowiednio kategorii czterech obligatoryjnych i opcjonalnych potrzeb (tj. bazowych, rekreacyjno-wypoczynkowych, społecznych i rozwojowych), stąd Autor musiał uciec się do niedomknięcia tego podziału klasyfikacyjnego („w zależności od kontekstu” – s. 133). Odpoczynek przecież daje się kwalifikować jako potrzeba bazowa, podobnie potrzeby gastronomiczne i zaspokajania głodu, natomiast obcowanie z kulturą czy współdziałanie z innymi – jako potrzeby rozwojowe. Zresztą sam Doktorant w dalszej narracji sytuuje zdobywanie wiedzy i informacji wśród potrzeb bazowych, a nie – jak w tabeli 14 (s. 133) – rozwojowych. Dziwi potraktowanie przez Autora odpoczynku i zaspokajania głodu jako potrzeb opcjonalnych (tabela 16, s. 138) – w tym względzie należy podziwiać Autora... Dodatkowo trzeba sobie uprzytomnić, że dana potrzeba może być konieczna, opcjonalna albo społeczna, ale nie w przestrzeni placu. Warto też pamiętać, że rozmówcy mogli wyrażać troskę o możliwość określonego zachowania, a nie tylko o docelową realizację potrzeby (np. mam szansę zmanifestować w przestrzeni placu własne poglądy polityczne, ale nie muszę z tej szansy korzystać). Swoją drogą, wypadałoby pomyśleć o badawczej perspektywie „kontrolnej” i porozmawiać z ludźmi obecnymi: na innym placu (wedle scenariusza wywiadu z Załącznika 4, s. 262) – oraz – na placu Wolności w zwykły dzień powszedni i podczas jakiegoś wydarzenia. Skoro place są domeną realizacji potrzeb zwłaszcza opcjonalnych i społecznych – jak wynika z badań, to jednym z głębszych wniosków powinno zaś być stwierdzenie, że place nie są obligiem przestrzennym... (interesujący okazałby się zapewne namysł nad ulicą w tym względzie). *Notabene*, geograficzne ujęcie humanistyczne uwzględniałoby plac jako miejsce, a nie wyłącznie lokalizację i przydatność. A uwagi autorskie o introwertkach i ekstrawertkach (s. 139–140) nie muszą być rzutowane tylko na przestrzeń placów. Doktorant następnie wyróżnia cztery scenariusze zaspokajania potrzeb – i wszystkie z nich osadza na placach (s. 142–143). Czy inny scenariusz, omijający place, nie jest realny? Ze scenariuszami Autor wiąże sekwencje działań (s. 144), której pierwsza faza – identyfikacji potrzeb – „obejmuje głównie proces kognitywny”... Co z przesłankami afektywnymi? Z kolei wątek czasu trwania zachowań przestrzennych niestety zaledwie został zasygnalizowany (s. 142). I ostatnia troska czytelnicza: które z poznańskich placów należy potraktować jako kulturowe, targowe, komunikacyjne czy rekreacyjne – i kiedy? które z nich wpisują się w jakie scenariusze zaspokajania potrzeb – czyli służą jakim potrzebom? Bez odpowiedzi na te pytania pozostajemy na poziomie wiedzy zagregowanej. • W podrozdziale 7.2. pojawia się teza, że „ludzie wybierają te place, w których mają szansę na nieograniczone wykorzystanie oferowanych przez nie możliwości” (s. 148). To powinno się doczekać udowodnienia materiałem badawczym. Potrzebą jest raczej poczucie bezpieczeństwa (jako subiektywne oczekiwanie i nadzieja na spełnienie), a nie samo bezpieczeństwo (gdyż jest to stan obiektywny) (s. 150), chociaż w rejestrze potocznym traktuje się je zamiennie. Autor pisze o „istotności potrzeb realizowanych na obszarze miejskich placów” (s. 151), odwołując się do wcześniej analizowanych danych wynikowych – jednak wówczas chodziło o częstość zaspokajania, a nie o istotność. Drugie może wpływać na pierwsze, ale nie są to synonimy. Na s. 152 mowa o „mniej oczywistej przestrzeni” – zapewne dla badacza (?), na s. 153 o „dopasowywaniu przestrzeni do zidentyfikowanych przez człowieka potrzeb” – może najpierw chodzi o wybór tej przestrzeni (?). Kwestie następne: jaką kanwą źródłową posłużył się Autor dla sformułowania dwóch schematów obrazujących

kolejność rozpatrywania czynników podczas wyboru przestrzeni aktywności? (s. 154–156). Co przesądziło o istotności czynnika „pora dnia” (raczej nie średnia wartość wskazań = 3,52, s. 146 – może więc dwie wypowiedzi rozmówców)? Co z nieobecnością w obydwu schematach innego uwarunkowania – wolnego czasu? Podczas identyfikacji kluczowych czynników wyznaczających warunki brzegowe dla aktywności człowieka – w zdaniu na s. 153–154 – zapomniano o jakże często wskazywanej przez respondentów (3,99 – s. 146) estetyce przestrzeni placu. Podrozdział przynosi więcej znaków zapytania aniżeli wyjaśnień – i nie przekonuje jako całość. Ostatnią troskę czytelniczą wyrażoną wcześniej można by tutaj powtórzyć: które z poznańskich placów ucieleśniają warianty wyboru przez użytkowników? Następny • podrozdział 7.3. przynosi listę 35 czynników regulujących zachowania przestrzenne człowieka. I znów w czytelniku rodzi się apetyt na polemikę. Otóż wymienione w tabeli 21 (s. 158) czynniki nie dotyczą tylko przestrzeni placów, niektóre z nich Autor bodaj zbyt arbitralnie przypisał do pewnych kategorii (np. atrakcyjność i komfort obiektów zagospodarowania oraz czytelność przestrzeni znalazły się grupie czynników przestrzennych, chociaż nawiązują do sposobu postrzegania przestrzeni – więc mogłyby przypuszczalnie zostać zaliczone do czynników psychologicznych; nagłe zdarzenia w przestrzeni to czynnik społeczny – nie wiedzieć czemu, a jego wykładnia na s. 164 jest wyraźnie zawężająca). Od czynników środowiskowych ponoć człowiek jest całkowicie zależny, nie podlegają tedy jego wpływowi – czy zatem oświetlenie naturalne, hałas i zacienienie w istocie zupełnie uzależniają człowieka i podejmowane przezeń aktywności? (s. 159). Na szczęście od razu Autor zmiękcza wymowę poprzednich stwierdzeń, pozwalając czynnikom środowiskowym „w znaczny sposób warunkować przebieg zachowań przestrzennych” (s. 159). Wszystkie wymienione czynniki środowiskowe (a później – inne) muszą być czynnikami *sensu stricto*. Weźmy ukształtowanie terenu: wybierając plac, który zamierzam odwiedzić ze starszą osobą, decyduję się na przestrzeń o niewielkich deniwelacjach (wtenczas jest to rzeczywiście czynnik wyboru), natomiast kiedy przemierzam plac o większych względnych różnicach wysokości, wtedy mój krok jest ostrożniejszy (wówczas jest to uwarunkowanie regulujące moje zachowanie przestrzenne). Dodatkowo zakwalifikowałbym czynnik ‘ukształtowanie terenu’ jako korespondujący z afordancją „powierzchnia i układ”, a nie tylko „medium” (tabela 22, s. 160). W passusach poświęconych czynnikom przestrzennym mowa o „zbyt małej przestrzeni” (s. 160) – co jest określeniem relatywnym, podobnie jak nadawanie statusu „wyróżniający” czy „atrakcyjny” posągom czy fontanom (przecież ławka może też okazać się taka dla kogoś). Nie do końca zrozumiale brzmi fraza o „czynnikach przestrzennych” i „dostarczanych przez nie afordancjach” (s. 162 – tak samo na s. 165, kiedy dyskurs dotyczy czynników społecznych). W tabeli czynników przestrzennych (tabela 23, s. 162) pominięto obecne w poprzedniej tabeli zbiorczej (tabela 21, s. 158) sztuczne oświetlenie. Wśród skąpo reprezentowanych – bo zaledwie dwóch – czynników kulturowych wpływających na zachowania przestrzenne człowieka nie ma dziedzictwa kulturowego, obyczajowości, instytucji kultury – czyżby ich nie dostrzegli rozmówcy podczas wywiadów? W analizie czynników społecznych w ramach wyliczenia zdublowano czynnik „nagłe zdarzenia w przestrzeni” oraz dodano wcześniej kwalifikowaną jako czynnik środowiskowy (tabela 21, s. 158) – „obecność zwierząt (oswojonych)”. W refleksjach na temat czynników fizycznych uwzględniono czas pozostający do dyspozycji człowieka; czy jednak odnosi się on do ludzkich możliwości motorycznych? Pod pewnymi względami tak, ale czy zawsze? Natomiast nie zamieszczając tabeli wiążącej czynniki psychologiczne z afordancjami (na wzór wcześniejszych zestawień), Autor bodaj rozstrzygnął o nieprzydatności propozycji Gibsona dla tej grupy czynników. Identyfikacji czynników miało towarzyszyć również określenie zapewne stopnia ich wpływu na zachowania przestrzenne człowieka (a nie po prostu „wpływu” – s. 166). W tabeli 26 (s. 167) znane nam już „nagłe zdarzenia w przestrzeni” włączono do zbioru czynników środowiskowych (wcześniej w tabeli 21 był to czynnik społeczny) i powtórzono tę kwalifikację w analizie na s. 169. W rozważaniach na s. 168 mowa o „natężeniu hałasu” (w tabeli 26 był to „hałas” w ogóle), a czynnik o wpływie umiarkowanym – „usługi obecne w przestrzeni i otaczających ją budynkach” – poddano namysłowi w ramach grupy czynników o największym stopniu wpływu na aktywności człowieka. Na s. 169 pojawia się „aktywność pozadomowa człowieka” utożsamiona z... aktywnością na miejskim placu. Nie wiemy też, na jakiej badawczej podstawie zidentyfikowano wzajemne oddziaływania między kategoriami czynników oraz dlaczego czynniki środowiskowe w tym ujęciu sprowadzono tylko do atmosferycznych (rycina 38, s. 172). Rekapitułując – podrozdział ważny, chociaż niedopracowany. Tytuł • podrozdziału 7.4. w odwrotnej kolejności zapowiada jego treść – przynajmniej wprowadzających akapitów conceptualnych. Od razu też działania konieczne (obligatoryjne) są nazwane głównymi – bez pokrycia w wywodzie. Następnie deficyt czasu pozostającego do dyspozycji człowieka ma ograniczać jego aktywności do działań koniecznych (s. 174); może jednak warto dopuścić inny wariant, a mianowicie podjęcie działań w odmiennym miejscu (np. w bliższej okolicy). Nie do końca daje się zrozumieć passus interpretacyjny dotyczący pewnego czynnika

ograniczającego zachowania przestrzenne człowieka – czyli „braku interesujących obiektów w przestrzeni” (wartość w tabeli 27: 3,3) – co gwoździ ścisłości wprowadza nutę subiektywizmu – który w poprzedzającej części argumentacji (s. 175) utożsamiono z brakiem określonych elementów zagospodarowania obecnych wszelako podczas wcześniejszych odwiedzin (jest to zawężenie wykładni tego czynnika). W kolejnym zdaniu zagadkowo powiązано zaś bariery przestrzenne z rozczarowaniem zmianami. Skąd ponadto wiemy, że „centralnym czynnikiem pozwalającym podejmować aktywności mimo oczywistego oddziaływania czynników ograniczających oraz jasno wytyczonej granicy tolerancji” (s. 177) są wydarzenia na placu? Czyżby na podstawie jednej wypowiedzi rozmówcy? Podrozdział naznaczyła narracja w części postulatyczna, w części wywiedziona z pojedynczych opinii pochodzących z wywiadów pogłębionych, w części prezentująca wiedzę potoczną. Czynniki mieszane – wydzielone obok stymulujących i ograniczających – nie doczekały się należytej uwagi Autora. Znowu też czytelnik upomina się o konkretne argumenty osadzające dyskurs w przestrzeni poznańskich placów, które na razie stanowią zbiorowe pole odwoławcze bez wyszczególnienia żadnego z nich (pojedyncze ich nazwy pojawiają się w wypowiedziach rozmówców). Ostatni • podrozdział 7.5. zawiera frazy rzekomo wynikowe (np. s. 179, 3 akapit, 5 zdanie: ukierunkowanie działań na cechy przestrzeni nie powoduje dostrzegania afordancji, lecz skutkuje realizacją potrzeb; s. 181, ostatnie dwa wersy: druga część zdania nie wynika z podjętych badań, lecz z ustaleń innych autorów), ogólne opisy afordancji i zachowań przestrzennych pozbawione konkretów zaobserwowanych na placach w Poznaniu (s. 180–181), fragmenty teoretyczne nieskonfrontowane jednak z przeprowadzonymi badaniami autorskimi (jeżeli Autor miał taki zamiar, bynajmniej nie osadził w nich wywodu w sposób czytelny). Nie rozwinięto też wątku szkodliwych konsekwencji afordancji negatywnych. Szkoda, że znakomity termin „choreografia zachowań przestrzennych” pojawia się dopiero na s. 181 rozprawy, czyli praktycznie na sam koniec. Widnieje też po sąsiedzku fotografia pochodząca (wedle podpisu) z archiwum jakościowych badań terenowych, zaopatrzona w datę i godzinę. A zatem istnieje autorskie archiwum?! Niestety, Doktorant oszczędnie dozuje czytelnikowi badawczą dokumentację fotograficzną: poza tabelą 4 i zawartymi w niej rycinami w pracy zamieścił bowiem trzy zdjęcia... Problematykę zachowań przestrzennych na placach miasta wypadałoby zilustrować nieco obficie – i nie mam na myśli ornamentacyjnej funkcji fotografii. Materiał ikonograficzny mógłby stanowić doskonałą kanwę socjologicznej analizy wizualnej badanej przestrzeni, np. w ujęciu hermeneutycznym czy strukturalnym. Podsumowanie całego rozdziału jest powtórzeniem wybranych treści z podrozdziałów. Znów miejskie place w Poznaniu traktuje się w nim *en masse*, uwypuklana jest istotność filtru sentymentu w ramach doświadczenia przestrzeni, przywołano też podział na stymulujące i ograniczające właściwości czynników, chociaż w adekwatnym podrozdziale dotyczył samych czynników. Nagminnie – zresztą w całej pracy – stosuje się zaimki dzierżawcze typu „swój”, „swoje”, „swoja”, aliści często kontekst ich nie wymaga; przecież nie uzewnętrzniamy na placach nieswojej osobowości i ekspresji nieswoich emocji itd.

Rozdział 8. zatytułowany *Taktyki zachowań przestrzennych człowieka*, stanowiący autorską interpretację poruszanych uprzednio zagadnień i spojrzenie porządkujące, budzi najmniej obiekcji. Owszem, taktykę ukierunkowaną na potrzeby klarowniej postrzegać jako taktykę zorientowaną na działania, zadania, czynności czy aktywności, skoro termin „potrzeba” w rozprawie jest rozwarstwiony semantycznie i syntaktycznie na potrzebę w ogóle – obejmującą przestrzeń, ludzi i zadania, na potrzebę taktycznie wyodrębnioną obok przestrzeni i ludzi, wreszcie na potrzebę na poziomie meta, np. swobodę wyboru tego, a nie innego placu. Owszem, trzy pierwsze podrozdziały (8.1., 8.2., 8.3.) dedykowane trzem taktykom zostały nikle osadzone w badaniu ankietowym, Autor nadal operuje w nich sumaryczną figurą „poznańskie place” zamiast sprofilować je szczegółowo w świetle omawianych taktyk (byłaby to hipotetyczna behawioralna regionalizacja taktyczna), nie skonfrontowano też autorskiej interpretacji – czyli idei taktyk – z żadnymi ustaleniami poznawczymi innych badaczy. Owszem, nie ma mowy o zachowaniach przestrzennych niepoddyktowanych jakkolwiek taktyką, brakuje finalnych merytorycznych komentarzy konkluzyjnych, a w podrozdziałach dotyczących taktyk ukierunkowanych na ludzi i potrzeby poniechano typologicznej klasyfikacji w postaci tabeli, na jaką zdobył się Doktorant w podrozdziale o taktyce ukierunkowanej na przestrzeń (tabela 28, s. 185). Owszem, czytelnik znajduje gdzieś powtórzenia treści (np. s. 200), obiektywnie brzmiące tezy wymagające udowodnienia (np. przedostatnie zdanie na s. 199), niekiedy kuriozalne stwierdzenia (np. na s. 191: „odsetek osób (...) ma więc cechy takie, jak: obiektywizm, opanowanie, spokój” – to już istna antropomorfizacja statystyki!). Owszem, podczas lektury ma się od czasu do czasu wrażenie, że Autor nieco arbitralnie przypisał potrzeby i czynniki regulujące zachowania do taktyk, a przeprowadzone badania nie potwierdzają *differentia specifica* placów i zasadności ich wyboru, gdyż najprawdopodobniej rzeczony taktyki dałyby się zidentyfikować i uargumentować dla ulic czy parków. Owszem, wyodrębnienie trzech taktyk nie spełnia wymogów podziału logicznego, czyli rozłączności

i adekwatności, podobnie zresztą klasyfikacje czynników i ich grup. Owszem, wydarzenia kulturowe nie muszą być czynnikiem wpływającym na zachowania przestrzenne na placach w ramach żadnej taktyki, bo po prostu może tych wydarzeń tamże zabraknąć. Jednakowoż – mimo braku dostatecznego pokrycia w przedłożonym w rozprawie badawczym materiale empirycznym dla sformułowanych przez Autora twierdzeń i rzadszych konkluzji, mimo tedy intuicyjności, arbitralności lub postulatorywności tych ostatnich, mimo uogólnień zbudowanych na pojedynczych wypowiedziach rozmówców – ten rozdział wyróżnia się spójnością i względną oryginalnością.

Czy *finis coronat opus*? Zakończenie recenzowanej rozprawy składa się pospołu z treści teoretycznych, poniekąd wyjściowych, stanowiących asumpt do badania, oraz obserwacji wynikowych, ustalonych w trakcie badania. Słowem, zwieńczenie pracy – przynajmniej w ramach odpowiedzi na pytania badawcze – jest wiązką raz już wyartykułowanych spostrzeżeń. Niektóre fragmenty powodują u czytelnika wręcz konfuzję, np. dotyczące kolejności analizy czynników wyboru przez użytkownika placu (s. 215): które bowiem pytanie z kwestionariusza lub z listy przygotowanej do wywiadów nawiązuje do wzmiankowanej kolejności? Pamiętać przy tym należy, że waga danego czynnika nie musi oznaczać automatycznie jego miejsca w porządku rozpatrywania. Dlaczego odpowiedź na pytanie 4. (s. 216) zrazu utrzymano w rejestrze kategorii czynników, nieoczekiwanie zaś bez uzasadnienia w dyskursie operuje się rejestrem samych czynników? Wątek lokalnej i ponadlokalnej roli poszczególnych placów miejskich jest nieobecny w rozprawie, chociaż w jej ostatnim akapicie przekonuje się czytelnika, że zwrócono uwagę na tę kwestię (s. 222). Dlaczego w przedostatnim akapicie pracy zaś zrównano znaczenie placu z utożsamianiem się z nim? (s. 222). Dlaczego akcentowana ważna rola wydarzeń przyciągających użytkowników do placów nie została podparta np. listą przedsięwzięć publicznych – przynajmniej na wybranych placach w badanym roku? Dlaczego nie zdecydowano się na identyfikację potencjalnych przyczyn marginalizowania znaczenia placów przez młodsze generacje? Kto wie, czy funkcji placów nie przejęły w zakresie zachowań przestrzennych centra handlowe, a w zakresie szerszym – media społecznościowe? W zakończeniu rozprawy nie przewidziano miejsca na refleksję, czego nie zdołano się dowiedzieć w postępowaniu badawczym. Albowiem często wyznaczenie „nie wiem” prowokuje, zakreślając granice tego, co „wiem”. Podobnie respondentom ankiety – zwłaszcza w pytaniach ze skalą „1–5” – Autor nie dał szansy skonstatowania, że nad czymś się nie zastanawiali bądź czegoś właśnie nie wiedzą. Bo czyż wszystko musimy wiedzieć?

W tytule rozprawy czytamy o miejskich placach w Poznaniu. W kilku miejscach pracy Doktorant apelatywnie osadza rozważania w geograficznym nurcie humanistycznym, uwypuklając istotność namysłu nad konkretem. Podczas lektury nie poznaliśmy jednak konkretnych placów poznańskich w kontekście zachowań przestrzennych ich użytkowników.

10. Uwagi redakcyjne

Przedłożoną do recenzji rozprawę można chyba było nieco lepiej zredagować pod względem technicznym. Niektóre niedoskonałości edytorskie skutkują następnymi, jak np. jakże szerokie górne i dolne marginesy (ponad 3,5 cm) uniemożliwiają częstokroć pomieszczenie tabel na jednej stronie (co przy mniejszych marginesach byłoby wykonalne). Jeżeli już jednak nie daje się zmieścić obszernej tabeli na stronicy, to dobrym rozwiązaniem jest jej lokalizacja na tzw. rozkładówce, czyli na dwóch sąsiadujących stronach w porządku: parzysta i nieparzysta (wtedy czytelnik widzi od razu całość tabeli, oczywiście przy druku obustronnym); warto przy tym nie dzielić rubryk (np. s. 32–33). Dodam, że tzw. „główki” i „boczki” tabel zostały w pracy sformatowane niejednorodnie (np. treść w nich zwizualizowano czcionką zwykłą albo pogrubioną). Nie zawsze też rubryka w lewym górnym rogu tabeli doczekała się wypełnienia.

Paginacja – dolna numeracja stronic – niekiedy zlewa się optycznie z tekstem głównym pracy lub przypisami dolnymi. Zdarzają się błędy formatowania polegające na niezasadnym przeniesieniu części zdania do następnego wersu i pozostawieniu wolnej części wersu poprzedzającego (np. s. 36, 39, 50, 76, 127, 147, 201, 236). Niewłaściwym zabiegiem jest przenoszenie podpisu ilustracji na następną stronę (np. s. 57). Zostawianie jednoliterowych znaków na końcu wiersza (np. s. 59) zazwyczaj traktuje się również jako błąd redakcyjny. Incydentalnie pojawiają się wersy w ramach tekstu podstawowego justowane (wyrównywane) do lewej strony (zamiast obustronnie – np. s. 149).

Niekonsekwencją jest posługiwanie się podczas przywoływania w tekście głównym opinii różnych badaczy równocześnie samym ich nazwiskiem, inicjałem imienia i nazwiskiem, imieniem i nazwiskiem, imieniem i inicjałem drugiego imienia oraz nazwiskiem, a czasem pomijanie inicjału drugiego imienia. Nie ma w tym względzie żadnej logiki (np. imię i nazwisko pojawiające się po raz pierwszy w narracji, potem zaś operowanie samym nazwiskiem lub inicjałem imienia i nazwiskiem). W bibliograficznych odsyłaczach

tekstowych separatorem między nazwiskami źródłowych autorów lub datami raz jest przecinek, a raz średnik – np. s. 96). Zauważono podczas lektury, że nie zawsze przy cytatach dokładnych (dosłownych) podawano numer strony z przywoływanego dzieła (np. s. 47, 79). Przy cytowaniu wypowiedzi pochodzących z wywiadów pogłębionych Autor przyjął zasadę identyfikacji rozmówców poprzez wskazanie płci i wieku – pogrubioną kursywą – w ciągu wiersza przytaczanej wypowiedzi. Nie zawsze wszak utrzymał tę zasadę (np. s. 124, 147, 154, 163, 190).

Zapowiadanie, że czytelnik może się z czymś zapoznać na poniższej mapie, rycinie, w tabeli, podczas gdy owa ilustracja znajduje się na następnej stronie także nie należy do najoptymalniejszych rozwiązań. Lepiej wtedy posługiwać się odniesieniami numerycznymi (np. rycina 7, tabela 9).

Rozpoczynanie od nowej strony rozdziałów jest przyjętą powszechnie regułą. Natomiast podrozdziały przeważnie stanowią – po jednym wierszu przerwy – kontynuację poprzednich *passusów*. W recenzowanej rozprawie zdarzają się jednak podrozdziały inicjowane od nowej strony (np. 6.4.). Czytelnika mogą też dziwić niczym nieuzasadnione wolne miejsca pozostawiane w dolnej partii wielu stron. Połączone wszystkie owe „pauzy” optyczne zabierają ok. 5 stron bez tekstu.

Doktorant wszelkie wyliczenia (punktowe – numerowane i nienumerowane) wyodrębnia jako blok tekstu wyosobniony zwiększoną interlinią poprzedzającą i następującą. Jednakże i tutaj nie jest zachowana konsekwencja (np. na s. 121, 216).

W spisie bibliograficznym (s. 223–244) numeracja poszczególnych pozycji literaturowych nie jest potrzebna, gdyż Autor nie odwołuje się do niej. Zapewne jest to ukłon w stronę recenzenta, aby nie musiał liczyć wykorzystanych źródeł. W tymże spisie niektóre z adresów bibliograficznych pozostają wzajemnie niezgodne pod względem formalnym, inne zaś – po prostu niepełne (np. brak miejsca wydania). Nie wiadomo, dlaczego wydawnictwa słownikowe oraz akty prawne zestawiono po wcięciu tekstowym (s. 244). Zarówno źródła ilustracji uwzględnionych w tabeli 4 (s. 31–33), jak i wielu internetowych źródeł zasygnalizowanych w przypisach dolnych nie włączono do końcowego spisu źródeł.

W spisach tabel podano strony ich podpisów, a nie ich samych (tabele o numerach 3, 4 i 9 znajdują się na dwóch lub trzech stronach). W odróżnieniu od spisów tabel i fotografii spisu rycin nie zaopatrzone w tzw. kropkowanie (s. 247–248). Rycinę 4 zamieszczono w pracy na s. 56, a nie na 57. W załączniku 2 (s. 258–260) zabrakło zaś charakterystyki odpowiedzi na pytanie metryczkowe M5.

11. Ocena końcowa

Zazwyczaj rozprawę doktorską pisze się raz – i jest się w tej mierze debiutantem. Popelnia się błędy podyktowane fascynacją problemem badawczym, pasją rzecznika rozpoznawanego fragmentu uniwersum, wiarą w metodologię, zaufaniem do studiowanej rzeczywistości. Rozpisana na lata praca nad doktoratem przynosi okresy euforii i frustracji, które niekiedy widać w manuskrypcie. Meritum powściąga metoda, poczet źródeł reguluje do nich dostęp. Głębokości namysłu towarzyszy mielizna retoryki, argumenty mające pokrycie w zidentyfikowanych danych o świecie sąsiadują z tymi mniej pewnymi. Wyniki badań tyleż uwodzą, co rozczarowują, a wnioskami nierzadko pragnie się podwyższyć rangę żmudnej roboty naukowej. Na szczęście w doktoracie przeważnie nie widać sceptycyzmu, a tym bardziej – cynizmu. Dlatego stanowi on wspaniałą przygodę intelektualną, której polisę wystawia promotor, rezonerem z urzędu zaś jest recenzent.

Komentarze zawarte w tej recenzji są częstokroć dyskusyjne, bo publiczna obrona pracy doktorskiej to znakomita okazja do zainicjowania dialogu, wymiany niebłahych myśli, próby przekonania się nawzajem do zajmowanego stanowiska. Doświadczenie w tym przypadku jest orężem, ale i brzemieniem. A Doktorant przecież dopiero co zakończył badania, właśnie wyciągnął konkluzje, kilka lat zastanawiał się wspólnie z promotorem, jak rozłożyć akcenty merytoryczne. Staje się w określonej tematyce ekspertem.

Recenzowana rozprawa doktorska autorstwa mgr. Adama Wronkowskiego jest oryginalnym i mimo meandrów efektywnym rozwiązaniem obranego problemu naukowego. Bilans atutów i niedoskonałości – przedłożony w recenzji, a więc z perspektywy konkretnego czytelnika – przekonuje, że w pracy Doktorant osiągnął zamierzony i przewidziany zapisami normatywnymi cel, posługując się ogólną, czasami szczegółową wiedzą teoretyczną w zakresie dyscypliny geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna, ponadto wykazał, że jest w stanie prowadzić badania naukowe samodzielnie i wiarygodnie.

W świetle powyższego stwierdzam, że recenzowana rozprawa pt. *Zachowania przestrzenne użytkowników miejskich placów w Poznaniu* spełnia wymogi odnośnych zapisów art. 187 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz.U. z 2020 r., poz. 85 z późn. zm.) oraz jest dobrą podstawą do uzyskania przez mgr. Adama Wronkowskiego stopnia naukowego doktora. Wnoszę przeto o przyjęcie tej rozprawy i dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego, w tym publicznej obrony.

Milena Kłoczkiewicz